Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 25

KRAKÓW 17 czerwca 1934 R.

CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Procesja w Krakowie w dniu Bożego Ciała. Udział bierze Pan Prezydent Mościcki.

„W dyskretnem opakowaniu..."

Kuszą bezwstydnym drukiem propagandowym, ze spisem wszelkich brudów i środków przeciw naturze, z historycznym przeglądem zboczeń ludzkich i obiecują przesłać książkę „w dyskretnem opakowaniu". — **Bezczelność propagandy**, połączona z delikatnem uwzględnieniem — **resztek wstydu**, w człowieku, który nie życzyłby sobie, zwłaszcza na prowincji, aby ktoś wiedział, że on taką, a taką sobie książkę sprowadził. — Oto robota przewrotnych szerzycieli pornografji i nadużyć przeciw VI i IX przykazaniu. Kto oni? Każdy dziś wie!

Ale doprawdy smutne i oburzające to fakt, że **przez karygodne przeoczenie czy też lekkomyślność** urzędy pocztowe niejako patronują tej akcji demoralizatorskiej, bo nie tępią tego niechlujstwa duchowego **przez konfiskatę druków, których cenzurę obowiązane są przeprowadzać.** — Druków z zaproszeniami np. na zlot dzieci do grobu królowej Jadwigi nie dostarczono naczas nawet wysoko postawionym osobom, ale zato **torby listonoszów pękają od wszelkiego rodzaju bezwstydnych** druków, wysyłanych **„bez adresu"**, względnie anonimowo do różnych kategoryj osób. Bezeceństwa wpadają potem w ręce nieletnich osób i dzieci nawet. I potem chcielibyśmy, aby z nich wyrośli tędzy obrońcy Ojczyzny i mocarstwowcy!

Gdyby zarazę jaką rozsyłano nawet w hermetycznie zamkniętych skrzyneczkach lub opakowaniach, zpewnością poczta postarałaby się o to, aby jednak wykryć te trujące przesyłki, a tu **truciznę dla ducha jawną i bezczelną** przyjmuje się do wysyłki „bez adresu" i — **wysyła! Czy to jest praca krzewicieli oświaty czy — grabarzy i trucicieli?** Urząd zaś państwowy żadną miarą nie powinien ułatwiać działalności trucicielskiej ani co do ciała, ani tem bardziej co do duszy.

Zarazę tę szerzą z szczególną pasją w katolickiej Polsce — **żywioły obce nam rasą, kulturą i religją** zwłaszcza przybysze **i uchodźcy z Niemiec**, zbyt pospiesznie w gościnę przyjęci. Obroniła się przed nimi mała Szwajcarja, nie umie się bronić — **„mocarstwowa" Polska.** Ale ci wszyscy uchodźcy, nadużywający gościnności, czy przybysze z Rosji czy tubylcy, choć nie współrodacy, którzy żyją z różnego rodzaju niemoralnych praktyk przemytnictwa, oszustwa, fałszerstwa, stręczycielstwa do nierządu i krzewienia pornografji lub mordu niedonoszonego płodu, — sami

na siebie szykują broń tak, jak się to stało w Niemczech, co sami już trzeźwiejsi z nich przyznali. Tego rodzaju postępowaniem spowodowali przeciw sobie aż nazbyt drastyczne występy hitlerowców.

To też nadzwyczaj trafną i słuszną była **przestroga JE. Ks. Kard. Kakowskiego do rabinów**, którzy przyszli z żalami na **niekulturalny antysemityzm** naśladowców hitlerowskich metod, że — **ogół żydowski**, który chce żyć w spokoju, **musi postarać się najpierw o wytępienie wśród siebie tych prowokatorów i drażnicieli**, inaczej mnożyć się będą podobne występy, bo, — kij ma dwa końce! Demoralizacja bowiem prowadzić może do dwu zgoła odmiennych wyników; albo **zepsuty staje się niewolnikiem gorszyciela** albo też najpierw **zaczyna właśnie na swym gorszycielu praktykować** swe zgorszone i zdemoralizowane instynkta. Pierwszy wypadek naogół bywał dotychczas i — u nas, jeżeli chodzi o zepsucie, szerzone przez żydowstwo, drugi zaszedł w skrajnej formie w hitlerji, a — podobno zaczyna występować obecnie i u nas. Nie jest to dobrze, ale to fakt, że **kto sieje wiatr. zbiera burzę.**

Dr. Eug. Jelonek.

Na Niedzielę IV-tą po Świątkach.

Ewangelja: *Łuk. V. 1—11.*

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Jezus „stał nad jeziorem Genezaret". — Czem Jego myśl zajęta? Ma dać początek dziełu, które Jego posłannictwo zbawienia ludzkości ma przeprowadzić poprzez wszystkie wieki. Zakłada swój Kościół i tutaj szuka sternika w osobie św. Piotra. Cud dzisiejszy i słowa: „odtąd już ludzi łowić będziesz" ma wytknąć Kościołowi jego cel, pod wodzą Piotra, — łódź jego jest obrazem Kościoła — ma wydobywać dusze ludzkie z topieli wiecznej. Jezioro to i jego okolica jest szczególnie związane z działalnością Jezusa i jest przez Niego ulubione. Przeważnej liczbie z nas nie będzie nigdy dane oglądać w świętem rozmodleniu miejsc, po których stąpały nieraz aż do zmęczenia nogi Zbawiciela: „Jezus tedy spracowany z drogi siedział" (Jan 4, 6). Dlatego choćby rzutem oka spojrzyjmy na Ziemię Świętą. Będzie to zarazem umocnieniem naszej wiary, gdy sobie uprzytomnimy, że nie gdzieś na gwiazdach, ale na miejscach znanych i w oznaczonym czasie sprawy naszego zbawienia się rozgrywały.

Południowa część Palestyny (nazwy i podział z czasów Chrystusowych) zwie się Judeą, środkowa Samarją i północna Galileą na zachód od jeziora Genezaret, przez które ku południowi przepływa Jordan, uświęcony chrztem Jezusa i wpadający po przepłynięciu wzdłuż Samarji i Judei do morza Martwego, — którego część to miejsce strasznej kary Boskiej na rozpustnej Sodomie i Gomorze. Pomijam Zajordanję, Pereę i inne z braku miejsca.. Judea z miastem Jerozolimą była, że tak powiem urzędowym terenem działania Jezusa. W niej przeważnie miały się spełnić proroctwa mesjańskie. Jerozolima długi czas była stolicą krajów żydowskich, stolicą zaś duchową pozostała na zawsze. Tu stała jedna jedyna podówczas świątynia prawdziwego Boga. Tu zdążał każdy żyd raz rocznie bez względu na odległość na święta wielkanocne. Świątynia mieściła największe świętości Izraela. Obłok, unoszący się w miejscu ołtarza kadzielnego, świadczył o obecności Boga. W niej stała arka przymierza z tablicami przykazań, puszka z manną, laska Aarona, księgi Zakonu i t. d. Tu składano tysiączne a tysiączne ofiary. Mnogość ich miała zastąpić ich niewystarczalność. Nasza jedna, z Krwi i Ciała Jezusa, zdolna jest tylko zaspokoić sprawiedliwość Bożą. W bliskości Jeruzalem było Betleem, Betanja (znana z wskrzeszenia Łazarza) Emaus, Góra Oliwna, Kalwarja (była częścią Jerozolimy). Przejdźmy życie Jezusa, dużo w tych ramach obrazów z Jego życia znajdziemy. Samarja mniej wchodziła w działalność Zbawiciela, choć chętnie Go gościła, żeby tylko zanotować rozmowę z Samarytanką przy studni Jakóbowej (Jan 4). Samarytanie to osiedleńcy, nasłani przez Babylon w czasie uprowadzenia żydów do niewoli na ich miejsce. Żyd nienawidził Samarytan. Gdy faryzeusze chcieli lud od Chrystusa odwrócić, zarzucali Mu, że jest Samarytaninem i czarta ma. Do jakiego stopnia ma się posuwać Jego przykazanie miłości, P. Jezus użył — przypowieści o Samarytaninie, ratującym żyda napół żywego, porzuconego przez zbójców.

Najchętniej i najdłużej przebywał Jezus w Galilei. (Nazaret, Kana, Naim, Tabor). Kafarnaum, zwane miastem Jezusowem było też ojczyzną Piotra. Nieco ku północy leżała Cezarea Filipowa, w której okolicy (Mat. 16, 13) wyznał Piotr Jezusa: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego" i otrzymał obietnicę wyróżniającą go nad innych Apostołów i zapowiadającą: „iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój". Galilea położona na zachód od Genezaret była prawdziwym rajem; i klimat i urodzajność zgromadziła gęstą ludność; liczne miasta obsiadły brzeg jeziora. W ukochaniu tej krainy wrócił tu Jezus i po zmartwychwstaniu: „uprzedzę was do Galilei", tu nad brzegiem Genezaret otrzymał Piotr najwyższą władzę: „paś baranki moje... paś owce moje" (Jan 21, 15). Jeżeli Jezus w Judei spełnił, co było przepowiedziane o Nim, to tu w Galilei rzucił podwaliny swego Kościoła. Judea z Jerozolimą okazała się niewdzięczna za wyniesienie jej w planach Bożych, dopełniła zbrodnię, zabiła Jezusa. „Jeruzalem... które zabijasz proroki... ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, — a nie chciałoś. Oto wam zostanie dom wasz pusty" (Mat. 23, 37) I dziś oprócz pamiątek chrześcijańskich tylko kawałek muru z dawnej świątyni sterczy, jako znak gniewu Bożego; to tak zwany:

mur płaczu. Tu leją łzy (choć pono niezawsze szczerze) żydzi nad świetną przeszłością, a jednak jak dawniej, tak i dziś odpychają Jezusa.

Powiedział Jezus Samarytance: „Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Boga" (Jan 4, 21). I oto z mocy słów: „Idąc nauczajcie wszystkie narody" — „To czyńcie na moją pamiątkę..." i my jesteśmy owcami Jezusa i uczestnikami tego, co nagotował, „abyśmy żywot mieli". Z losów żydów nauczeni, nie mówmy nigdy: „Twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może". lecz „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz" (Jan 6, 61. 69).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

17 czerwca niedziela Marcelina.
18 „ poniedz. Efrema d. K. i M.,
19 „ wtorek Gerwazego i Protaz.
20 „ środa Sylwerego pap. m.
21 „ czwartek Alojzego Gonzagi w.
22 „ piątek Paulina b.
23 „ sobota Zenona m. Agrypiny.

Kilka słów w przykrej sprawie.

Zagadnienie współpracy domu ze szkołą jest jednem z tych, któremi od dłuższego czasu zajmują się zarówno sfery rodzicielskie jak i nauczycielskie. Od tej bowiem współpracy zawisło wiele. Dość zwrócić uwagę chociażby na to, że nie może być mowy o uzyskaniu całkowitych rezultatów wychowania bez zgodnej współpracy tych dwóch czynników. A przecież na wychowanie zwraca się obecnie w pierwszym rzędzie uwagę.

Ta współpraca może jednak istnieć tylko tam, gdzie na Zebraniach Rodzicielskich, które są najodpowiedniejszym terenem do omawiania spraw wychowania młodzieży i wzajemnego oddziaływania na nią domu i szkoły, będą rzeczywiście poruszane sprawy, mające związek z wychowaniem. Gdyby zaś ktoś usiłował przekształcić Zebrania Rodzicielskie na jakieś wiece agitacyjne na rzecz pewnych organizacyj, to oczywiście nie spełnią one swojego zadania, przeciwnie zamiast współpracy — wprowadzą między domem a szkołą rozdźwięk, nieufność, które bynajmniej nie ułatwią wychowania młodzieży.

Otóż tego rodzaju przykry fakt spaczenia idei Zebrań Rodzicielskich miał miejsce dnia 27 maja b. r. na terenie 7-klasowej szkoły powszechnej **w Gdowie**.

W dniu tym z okazji Zebrania Rodzicielskiego i „wywiadówki" kierownik szkoły **p. Ludwik Raczyński**, korzystając z nieobecności na zebraniu miejscowego Ks. Katechety, ośmielił się propagować **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet**, zachęcając obecne na sali kobiety do wstępowania do tej organizacji. Oprócz nauczycielek (poza jedną, która się temu oparła) wpisało się kilka kobiet, nie znających wcale celów tego związku.

Z oburzeniem podkreślić należy używanie do takiej agitacji izby szkolnej i Zebrania Rodzicielskiego. A czy tego rodzaju akcja podnosi autorytet nauczycielstwa, czy wpływa dodatnio na współpracę domu ze szkołą? Zdaje się, że nie...

Nic dziwnego, że **Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej** na posiedzeniu odbytem 30 maja, napiętnował tego rodzaju akcję i uchwalił ogłoszenie w „Dzwonie Niedzielnym" następującego **protestu:**

„Ponieważ na Zebraniu Rodzicielskiem, odbytem 27 maja w tutejszej szkole powszechnej, kierownik tejże propagował Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i zachęcał do wstępowania do tej organizacji, Rada Parafjalna A. K., mając na pamięci ostatnie orędzie Episkopatu Polski, protestuje przeciwko propagowaniu tej organizacji na terenie Gdowa, jakoteż przeciw używaniu do tego celu izby szkolnej, nauczycielstwa i Zebrania Rodzicielskiego oraz wzywa wszystkie kobiety katolickie do zwalczania tej organizacji, te zaś, które wskutek nieświadomości zapisały się, do opuszczenia jej szeregów".

Esde.

ŻALE I... WINY.

Delegacja Związku Rabinów Rz. P. przybyła do pałacu JE. Ks. Kard. Kakowskiego. Jeden z delegatów odczytał i złożył Jego Eminencji memorjał, żaląc się na naśladowanie hitlerowskich metod w stosunku do żydów przez niektóre jednostki w Polsce. Odezwa tak się kończy:

Księżę Kardynale! W głębokiem przekonaniu, że żaden prawdziwy Polak-Katolik nie może być zupełnie zepsuty, że ta młodzież polska, tak haniebnie prześladująca żydów, jest tylko chwilowo omamiona i otumaniona obcemi, wrogiemi hasłami, ale na zew przewielebnego Polskiego Episkopatu Katolickiego do opamiętania się i zwrotu do zasad religji chrześcijańskiej zaprzestanie bez wątpienia prześladować ludność żydowską, co szkaluje dobre imię Polski, Błagamy Cię, Przewielebny Ojcze Kardynale, w imieniu Duchowieństwa i ludności żydowskiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, racz łaskawie wydać odezwę pasterską do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego w Polsce w powyższym sensie, a wówczas, ład i porządek znów zapanuje w tym, przez nas wszystkich tak umiłowanym kraju, na który niechaj spłynie łaska Boża. Amen!

Chylimy czoło przed Tobą, Eminencjo i kreślimy się łącząc wyrazy najgłębszej czci (podpisy).

W odpowiedzi Jego Eminencja oświadczył co następuje:

„Wobec tego, że w prasie ukazała się wzmianka o wizycie pp. Rabinów u mnie i o celu tej wizyty, uważam za konieczne stwierdzić, że potępiam bezwzględnie wszelkie gwałty i ekscesy, skądkolwiekby one miały pochodzić, czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej. Rozwiązywanie nawet najbardziej zawiłych kwestyj i zagadnień winno odbywać się zgodnie z nakazami etyki Chrystusowej. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako Arcypasterz swej diecezji zwrócić pp. Rabinom uwagę, że dochodzą mnie liczne skargi na prowokowanie i obrażanie uczuć religijnych ludności chrześcijańskiej ze strony elementów żydowskich. Nie chcę być gołosłownym i pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywną formę zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzona przez żyda, Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela" i specjalnie wśród ludu rozpowszechnianego pisemka „Błyski". Inne pisma wolnomyślicielskie, wydawane zarówno po polsku, jak i po żydowsku i znieważające religję katolicką, mają również wydawców Żydów. Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym ar-

tykułom tygodnika „Opinja“ i „Literatysze Bletter“, znieważającym Chrystusa Pana. Nie obarczam pp. Rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, uważam jednak, że społeczeństwo żydowskie, tak jednolicie i solidarnie występujące w obronie swych interesów, winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycyj.

W końcu nie mogę nie wyrazić swego ubolewania, że wydawnictwa obrażające moralność i szerzące pornografję, która zalewa dziś Polskę, znalazły tak licznych wydawców i kolporterów wśród społeczeństwa żydowskiego.

Na powyższe bolączki, przyczyniające się do wzrastania wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antysemickich i które w konsekwencji prowadzić mogą do pożałowania godnych ekscesów, uważam za niezbędne zwrócić uwagę pp. Rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie“.

Po powyższem oświadczeniu Jego Eminencji jeden z p. Rabinów zauważył, że ci bezbożnicy to są komuniści. Na to Ks. Kardynał odpowiedział pp. Rabinom, że to są jednak młodzi Żydzi, którym starsi dają pieniądze, czy to z Polski, czy z zagranicy. „Wpłyńcie — mówił Ks. Kardynał — na Żydów w kraju i zagranicą, aby zamiast dawać pieniądze na agitację komunistyczną w Polsce, pożyczyli te pieniądze Państwu polskiemu“.

Wakacje nadeszły.

Z nadejściem wakacji ruch letników nie podąża, jak to było dawniej, wyłącznie do miejscowości letniskowych i uzdrowisk; na pobyt w miejscowościach kuracyjnych mało kogo stać, a i letniska odstraszają publiczność drożyzną sezonową oraz prawie wszędzie zaprowadzoną taksą. Oprócz tego dzisiejszy letnik szuka swobody nieskrępowanej i odpoczynku na szczerej wsi. Widzimy, że sezony letnie w takiem Zakopanem coraz to szczupleją, natomiast wioski, które do niedawnego czasu były zapadłemi, stają się pomału dzięki malowniczemu, zdrowotnemu położeniu lub dobrej komunikacji środowiskami ruchu wakacyjnego i podnoszą się do rodzaju letnisk. Wobec takiej przemiany nasz gospodarz wiejski spotyka się z nowem dlań zadaniem: — uprawiania, prócz roli, czegoś w rodzaju przemysłu hotelarskiego w warunkach, podobnych do położenia gazdy zakopiańskiego. Jestże do owego zadania przygotowany? Nie myślę. Pierwsze wrażenie, jakie przybyły gość wywiera na wieśniaku, jest przedsmak łatwego zarobku; mieszczuch, chociażby najuboższy, zawsze zdaje się mieszkańcowi wsi bogatszym od niego, bodaj z tego tytułu, że pozwolił sobie na „fantazję“ przyjechać na „świeże powietrze“. Faktem następnym jest niemal całkowita zależność gościa od swego gospodarza, który jest panem cen na mleko, jaja, masło i t. p. produktów wiejskich, dla zdrowia letnika niezbędnych. Z drugiej strony, gość dzisiejszy ma oprócz tych słusznych wymagań, inne — niesłuszne, o których właśnie pomówimy, gospodarz zaś jest skłonny wyzyskać gościa na wiktuałach, a wzamian — patrzeć przez palce na jego wybryki, które zakłócają obyczajność i powagę naszej wsi.

Z jednej więc strony letnik grubo przepłaca wszystkie produkty spożywcze, cena których rośnie w miarę **oddalenia od miejsc targowych**; obserwowałem zjawisko, że kobiety, noszące nabiał i drób na targ, **żądają najdroższych cen w swojej wiosce i stają się coraz ustępliwszemi w miarę dojścia do miasteczka i sklepików żydowskich**; z drugiej strony, pijąc drogie mleko „chrzczone“ i jedząc masło wyżebrane za własną krwawicę, letnik pozwala sobie paradować w stroju Adama (lub Ewy) po całej wsi, uważając, że „plażą“ nazywa się takie miejsce, gdzie zebrało się kilku gołych ludzi. Jakże reaguje na to gospodarz? Otóż nie powiem, by mu to się podobało: nasz włościanin posiada zbyt wiele zdrowego rozsądku i poczucia godności, by **małpować małpy.** Rozpasanie przyjezdnych wywołuje w nim **uczucie pogardy i niesmaku**; nie zgodzi się on, by jego córka, czy żona rozebrała się publicznie sposobem przyjezdnych Żydówek i ich naśladowczyń. Lecz owe poczucie godności nie jest aż tak silnem, by zaryzykował on osiągnięcie spodziewanego grosza i zmusił letników do szanowania dobrych obyczajów rodzimej wsi. Zwracamy się więc do uczciwości i zdrowego rozsądku polskiego gospodarza. **Prawdziwy honor katolika i Polaka nie pozwala na wyzysk i oszukiwanie gości** (w rodzaju dolewania wody do mleka), którzy zazwyczaj szukają na wsi zdrowia i odpoczynku za pieniądz ciężko zapracowany wśród dymu i zaduchu miejskiego; lecz ten sam honor nakazuje szanować własny dom **i nie pozwolić nikomu na kalanie go bezwstydem.** Jeżeli medycyna zaleca t. zw. kąpiele słoneczne i powietrzne, nie znaczy to bynajmniej, by do zdrowotności należało wspólne wylegiwanie się osobników różnej płci, a tembardziej spacery nagusów na oczach ludu, tańczenie i t. p. wybryki, jakich nieraz bywałem mimowolnym świadkiem. Do kąpieli słonecznych muszą być wskazane miejsca ukryte od oczu przechodniów i rodziny gospodarza, a tym, którzy nie zechcą stosować się do form przyzwoitości, należy wskazać drzwi.

Nieraz słyszy się zdanie, że powodem zepsucia obyczajów są zawsze Żydzi. Zgadzam się o tyle, że Żydzi, jako niechrześcijanie, są wychowani w duchu przesadnego dogadzania zachciankom ciała, a pozatem są zbyt podatni na wszelką modę, chociażby głupią i niegodziwą; lecz zasłanianie się wymówką, że winnym naszego zepsucia jest ktoś obcy, nie zgadza się ani z uczciwością katolika, ani z godnością naszą narodową. Żydzi niewierzący psują nasze obyczaje, tylko wykorzystując **nasze własne wady**, a mianowicie — drobiazgową, krótkowzroczną chciwość, niepewność zasad religijnych i safandulstwo. Jeżeli nawet weźmiemy pod uwagę ułomność natury ludzkiej, religja chrześcijańska przedstawia tak silny hamulec dla namiętności, że prawdziwy katolik znajdzie dość siły, by oprzeć się rozkładowym wpływom otoczenia, obcego mu z religji. W każdym wypadku gość, czy to będzie Żyd, czy Polak, który utracił wiarę i dobre obyczaje, winien być zmuszony **do szanowania domu i jego chrześcijańskich obyczajów.** Nikt nie ma prawa szerzyć za pieniądze choroby zakaźnej. Dlaczego więc robi się **wyjątek dla zarazy moralnej?** **S. Radziwanowski.**

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA PAŃ

W KRAKOWIE.

Staraniem Akcji Katolickiej odbędą się w Krakowie w klasztorze SS. Urszulanek od 27 czerwca do 1. lipca rekolekcje zamknięte dla Pań.

Początek 27 czerwca g. 18, zakończenie 1. lipca g. 8 rano. Koszta utrzymania 15 zł. — Zgłoszenia do 20 czerwca pod: „Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej“, Kraków, ul. Straszewskiego 18. tel. 183-10.

Sprawozdanie z działalności Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. (za okres zimowy 1933/34).

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w działalności swej zimowej roku 1933/4 miał duże trudności do przezwyciężenia. Ogólny brak gotówki, bezrobocie, ciężary płatnicze i t. d. przyczyniły się do tego, że nawet ludzie chętni i ofiarni nie mogli częstokroć złożyć choćby małej kwoty na biednych wspieranych przez Arcybiskupi Komitet. I tak — zadania tylko i cele Komitetu, zostały tesame, środki zaś i pomoc ogółu zmniejszone były w znacznej mierze, lecz Bóg w Swej dobroci sprawił, że prace Komitetu mogły iść normalnym, praktykowanym w poprzednich latach trybem, że pieniędzy nie brakło i że jedynym smutnym efektem stosunków finansowych było to, że o 5 tygodni krócej biedni dostawali obiady, okres bowiem wydawania ich trwał od 1. grudnia 1933 r. do 8. kwietnia 1934 a nie, jak w roku zeszłym, od 1. listopada 1932 r. do 12 kwietnia 1933 r.

— Dochody Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego zmniejszyły się w ostatnim roku sprawozdawczym w stosunku do poprzedniego przeszło o 15.000 zł. Odpadła przedewszystkiem pomoc w gotówce z Województwa, która w roku ubiegłym wyniosła przeszło 7.200 zł. i ulgi przy zakupnie żywności po cenach hurtownych dla kuchen na sumę 11.000 zł. Cała pomoc województwa w roku bieżącym ograniczyła się tylko do zezwolenia na zakupno żywności dla kuchen komitetowych po cenach własnych Komitetu Funduszu Pracy Województwa za sumę 2.000 zł.

— Dalszym źródłem dochodu były ofiary nadsyłane do biura i administracji pism. Każdego tygodnia umieszczał Komitet w dziennikach miejscowych sprawozdanie z wyszczególnieniem kwot i nazwisk ofiarodawców i te drobne czasem wpływy składały się na sumy, które umożliwiały pracę Komitetu. — Nie brakło też i hojnych ofiarodawców, którzy, jak każdego prawie roku, nie zapomnieli i w tym dopomóc Komitetowi, dla braku jednak miejsca nie wymienia się osobno ich nazwisk.

— Pan prezydent miasta Dr. Mieczysław Kaplicki, udzielił Komitetowi subwencji z funduszów Opieki Społecznej w kwocie 1.000 zł. ze względu na to, że Rzeźnia Miejska nie mogła dostarczać tańszego mięsa.

— Między wykazanemi pozycjami dochodów uderza, jak w latach ubiegłych, wielka ofiarność duchowieństwa, które osobiście i przez zbiórki w kościołach przyczyniło się, do zasilenia funduszów Komitetu poważną kwotą 6.662 zł. 01 gr.

— Z inicjatywy Akcji Katolickiej korzystał też Komitet z odczytów religijnych w Domu Katolickim w ten sposób, że przy wejściu zbierał dobrowolne datki, które ogółem przyniosły 162 zł. 10 gr.

— Ofiary w naturze były w tym roku też znacznie mniejsze. Jaworznickie Komunalne Kopalnie węgla ofiarowały 9 ton, kopalnie „Ruda Śląska" 10 ton węgla, Cech Rzeźników i Wędliniarzy 2-krotnie wędliny, zaś Małopolski Związek Mleczarski 5 kóp jaj, pozatem różne drobne dary, których się osobno nie wymienia.

— Podobnie jak w innych latach, powołał Arcybiskupi Komitet do pomocy przy wydawaniu obiadów Komitety parafjalne, których członkowie z troskliwością i sumiennością spełniali swe prace, sprawdzając biedę bezrobotnych, wydając legitymacje obiadowe i dyżurując w biurach parafjalnych.

— Tylko dla inteligencji wydawał Arcybiskupi Komitet legitymacje w swem własnem biurze, pomagając według możności wskazówkami, gdy chodziło o uzyskanie pracy, częstokroć poleceniami do odnośnych czynników.

— Mając na celu zebranie potrzebnych funduszów, zaraz w listopadzie 1933 r. rozesłał Komitet odpowiednie odezwy do osób znanych z ofiarności i w ten sposób uzyskał pewien zasób gotówki, w lutym zaś 1934 r. na mocy pozwolenia Starostwa Grodzkiego przeprowadził przy pomocy religijnych i społecznych Stowarzyszeń, zbiórkę po mieszkaniach w całem mieście, która przyniosła w całości 6.458 zł. 74 gr.

Poza gromadzeniem gotówki zajął się Komitet zbieraniem odzieży dla biednych. I w tym, jak w zeszłym roku przeprowadziła sprawę tę chętna zawsze Sodalicja Akademików, której członkowie, nie szczędząc trudu, zebrali około 800 sztuk odzieży. — Część zaś, wpisywaną na deklaracje odzieżowe przy zbiórce pieniężnej, zebrało Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Śródmieścia pod kierunkiem ks. Rudolfa Rosnera. Korzystając z pozostałości kasowej roku poprzedniego i nielicznych wpływających w tym czasie ofiar, mógł Komitet zasilać codziennemi obiadami przez lato i jesień 1933 r. kilkudziesięciu najbardziej po-

---

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

14 Odważnie z uśmiechem na ustach, poszła do piwnicy więziennej, gdzie osadzono ją w t. zw. celi śmierci.

Po upływie kilku dni, koło godz. 6-tej wieczorem do więzienia przybyli najwięksi łajdacy z G. P. U. mińskiego: Baranow, Krest i Pik. Gdyśmy ujrzeli ich przez okna, zaraz zrozumieliśmy, że będą brać kogoś na rozstrzelanie. Po kilku minutach z piwnicy wyprowadzono Janinę Jackiewicz. Szloch wstrząsnął piersiami więźniów, a szczególnie kobiet.

— Janino! Janino! — zawodziłyśmy.

— Nie płaczcie siostry! Płacz nie pomoże! Pamiętajcie, że mam zaszczyt umierać za Polskę!

Machając chusteczką w naszą stronę, podeszła w ślad za Baranowem, Pikiem i Krestem do auta, które stało w bramie więziennej. Krótki warkot motoru, auto ruszyło i Janina Jackiewicz, nieugięta Polka, ruszyła na miejsce stracenia. Poźniej dowiedzieliśmy się, że zginęła po bohatersku, patrząc śmiało w lufy naganów, z okrzykiem: niech żyje Polska!

— A cóż tu na wyspach się dzieje — pytała mię po skończeniu opowiadania o śmierci Janiny Jackiewicz R. hr. Czy wszystkie kobiety muszą tu tak ciężko pracować?

— Prawie wszystkie. Są wyjątki, ale do nich należą te kobiety, które godzą się na hańbiące propozycje czekistów. Ale i te pracują mniej dopóty, dopóki nie znudzą się czekistom. Wtedy znowu wracają do ciężkich robót.

— Może oni mają tu inną pracę dla kobiet, a nie tę obrzydliwą w cegielni.

— Proszę pani, praca w cegielni nie należy do najcięższych, choć każda kobieta musi codziennie przenieść tysiąc sztuk cegieł o 200 kroków do suszarni. Gdym zimową porą pracował w lesie, widziałem przy pracy w lesie i kobiety. Pracowała tam wówczas znana powszechnie księżna Olga Gagarinowa.

— A cóż one robiły w lesie?

— My, mężczyźni, ścinaliśmy drzewa, a kobiety, zaprzęgnięte w sanie, zwoziły je do składu. A na Sołówkach śniegi po pas. To już naprawdę była ciężka, ponad siły kobiece praca. Niejedna z kobiet zmarzła, a wiele zmarło z przeziębienia i wyczerpania. Zresztą na Zajęczych wyspach, gdzie ulokowano same tylko kobiety, one same muszą ciąć drzewo i to taką normę, jak w innych lasach mężczyźni.

— Opowiadanie pańskie zaczyna mię przerażać. Gotowa jestem odebrać sobie życie!

— Proszę pani, ja nawet pewne fakty pomijam milczeniem, nie chcąc panią przygnębiać ostatecznie. Lepiej jednak dowiedzieć się o nich wcześniej. Koleżanki z obozu kobiecego poinformują panią o wszystkiem.

Wtem podszedł do nas zarządzający cegielni i krzyknął:

— Co to za rozmowy. Marsz do pracy!

Dźwignęliśmy się z ławki i ruszyliśmy powoli w kierunku cegielni.

— Wie pan — przyciszyła głos hrabina — ten jegomość kazał mi się zgłosić do swego mieszkania. Myślałam, że to jakiś współwięzień z Mińska, które chce ze mną pomówić. Proszę sobie wyobrazić: gdy zjawiłam się w jego mieszkaniu, zaczął mi czynić obrzydliwe propozycje.

trzebujących pracowników fizycznych i umysłowych.

— W ciągu działalności swej zimowej 1933/4 wydawał Komitet około 1200 obiadów dziennie dla bezrobotnych fizycznie i umysłowo pracujących — razem 133.944 obiadów dla fizycznych bezrobotnych, a 19.156 dla inteligencji.

— Podkreślić należy wzorowe prowadzenie kuchen, wydających komitetowe obiady, a mianowicie: Kuchnie Katolickiego Związku Polek przy ul. Św. Tomasza, ul. Franciszkańskiej i ul. Bożego Ciała, kuchnia SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej i SS. Albertynek na Czerwonym Prądniku.

— Panie i Siostry, pracujące tam z całem poświęceniem i zaparciem się, pokonywały wszelkie trudności i kłopoty, z któremi połączone jest dobre prowadzenie kuchni, to też spotkały się z wdzięcznością i uznaniem nietylko samego Komitetu, lecz i tych wszystkich, którzy korzystali z obiadów.

— Sekcja Komitetu zajmująca się akcją bloczków 2 i 5 groszowych, wprowadzonych celem ukrócenia nałogowego żebractwa, pozostawała w dalszym ciągu w zarządzie Kongregacji Pań Dzieci Marji i rozwijała się nader pomyślnie. W ubiegłym roku sprzedano bloczków za 11.499 zł. 22 gr., co jest dowodem, że ogół przywykł do tej formy jałmużny i że w interesie biednych leży wytrwałe popieranie tego dzieła. Komitet, nie szczędząc kosztów na druk bloczków, zwraca się tą drogą do społeczeństwa z prośbą o dalsze wprowadzanie w zwyczaj rozdawnictwa jałmużny tą jedynie drogą. — Bloczki nabywać można w Kongregacji Pań Dzieci Marji (Pl. Jabłonowskich 3), kilku sklepach w mieście i Domu Katol. (Straszewskiego l. 18, II p.).

— Towarzystwo Opieki Szpitalnej nad dziećmi przyjęło bezpłatnie 20 dzieci poleconych przez Arcybiskupi Komitet na Kolonję leczniczą w Rabce.

— Kończąc pracę okresu zimowego, ma Arcybiskupi Komitet Ratunkowy tą wielką satysfakcję, że w dobie panującego kryzysu nietylko pokrył koszta odżywiania licznych biednych, lecz może przez lato i jesień dawać 30 obiadów dziennie z kuchni przy ul. Bożego Ciała dla biednych bezrobotnych i około 30 dla najbardziej potrzebującej inteligencji.

— Trzeba widzieć łzy żalu, słyszeć skargi i prośby biednych, trzeba odczuć ich wdzięczność, aby zrozumieć, jak wielkie jest zadanie Komitetu i jak ważne jego cele. Dołoży on też jak najwięcej starań i pracy, aby w przyszłości uzyskiwać coraz lepsze rezultaty, a wierząc w pomoc Boga i licząc na wsparcie dobrych, ofiarnych ludzi — ufa, że z korzyścią dla społeczeństwa spełni swe trudne zadanie.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

Arcyb. Komitetu Rat. za czas od 12 maja 1933 do 11 kwietnia 1934.

Przychody Komitetu w tym czasie wynosiły	41.887 zł. 15 gr.
rozchody zaś	40.586 zł. 86 gr.
pozostałość kasowa wynosi zatem	1.300 zł. 29 gr.

Przychody Komitetu stanowiły następujące pozycje:

1) Pozostałość kasowa z roku poprzedniego	1.414.34 zł.
2) dochód ze zbiórki po domach w lutym br.	6.458.74 „
3) dochód ze zbiórki podczas odczytów dla inteligencji w Domu Katol.	162.10 „
4) subwencja Wydziału Opieki Społecznej Magistratu	1.000.— „
5) ofiary instytucyj finansowych	5.500.— „
6) ofiary osób świeckich	17.001.75 „
7) ofiary duchowieństwa	3.713.70 „
8) składki w kościołach krakowskich i w diecezji	2.948.31 „
9) ofiary zrzeszeń katolickich	294.04 „
10) doliczone % od czasowo ulokowanej gotówki w P. K. O. i Pow. Kom. Kasie Osz.	267.43 „
11) zwroty ratalne zarządów kuchen za nabyte dla nich hurtownie towary za pośrednictwem Funduszu Pracy Województwa Krakowskiego.	3.126.74 zł.
razem	41.887.15 zł.

Wydatki zaś Komitetu były następujące:

1) wypłacono za obiady w kuchni przy ul. Franciszkańskiej	8.089.63 zł.
2) wypłacono za obiady w kuchni przy ul. Bożego Ciała	13.064.70 „
3) wypłacono za obiady w kuchni SS. Miłosierdzia	6.813.12 „
4) wypłacono za obiady w kuchni SS. Albertynek	1.934.76 „
5) wypłacono za obiady w 2 kuchniach dla inteligencji	7.415.05 zł.
6) koszta podarunków dla dzieci na św. Mikołaja i Święconego dla wszystkich korzystających z obiadów wyniosły	324.80 „
7) koszta administracji druków, reklam i opłat pocztowych	944.80 „
8) koszta nabycia hurtownie towarów przez Fundusz Pracy Województwa	2.000.— „
razem	40.586.86 zł.

Za otrzymane łaski za przyczyną bł. Bronisławy, a szczególnie ostatnią wielką łaskę — składam ukochanej Patronce serdeczne podziękowanie, polecając się nadal Jej opiece.

Franciszka Broczkowska.

— Domyślam się — kiwnąłem smutnie głową. — Ten wstrętny stary żyd bez zębów — ciągnęła dalej hr. R. — zaproponował mi, abym została jego kochanką. Plunęłam mu w twarz i wyszłam.

— Oh! Ci łajdacy — odrzekłem — są bezczelni, bo wiedzą, że od nich zależy nasze życie. Niech pani zapyta kobiet z baraków, ile z nich uległo temu wstrętnemu parszywcowi. To jest kierownik cegielni, nazywa się Remer. Naturalnie żyd.

— Nie rozumiem — zawołała pani R. — jak mogły kobiety zgodzić się na tak niecne propozycje tego Remera. Zamilkliśmy. Pani R. rozmyślała. Smutek i przygnębienie przechyliły jej piękną główkę.

Czemprędzej pożegnałem hr. R. i ruszyłem do szpitala.

Po kilkugodzinnej pracy na cegielni hr. R. przeniesiono do pralni więziennej. Gdym się o tem dowiedział, postanowiłem ją tam odwiedzić. Zastałem ją przy balji, jak przy pomocy patyczka zgarniała insekty z bielizny. Sam już widok wstrętny i obrzydliwy, a cóż dopiero praca w to dla tak niegdyś wytwornej i niezależnej, jaką była hr. R. Do obowiązków praczki należało wyprać w ciągu jednego dnia 100 sztuk bielizny, a więc praca ponad siły. Ponieważ hr. R. nigdy przedtem w swojem życiu nie prała bielizny, nie zdążała teraz za innemi praczkami. Wnet ją z pralni usunięto i od tej pory przerzucano z jednej roboty do drugiej. Gdy w listopadzie rozpoczęto wycinanie drzew w lesie, naznaczono do tej pracy i hr. R.

Pod koniec grudnia wysłano mię ze szpitala do tej „komenderówki", gdzie hr. R. pracowała. Tu przebywał, odkomenderowany przez szpital nasz felczer, Dawidenko.

— Znacie kolego — zapytałem Dawidenka — hr. R.

— Znam ją i bardzo mi jej żal. Mszczą się nad nią czekiści, ponieważ nie chce się zgodzić na ich propozycje. Przetrzymują ją w lesie.

— A jak z jej zdrowiem?

— Źle. Nogi ma poodmrażane. Gdybym się nie bał czekistów, dawnobym już ją odesłał do szpitala. Należy jej się to.

— Zróbcie to dla mnie kolego!

Dawidenko długo się wahał, ale uległ mojej prośbie, Hr. R. przybyła do naszego szpitala. Tu uprosiłem doktora Winogradowa, aby się zajął chorą hr. R. Poczciwy dr. Winogradow przychylił się do mojej prośby i zaopiekował się serdecznie chorą, którą przez półtora miesiąca leczono w szpitalu.

Minął rok 1925. W roku następnym na Sołówkach zaszły poważne zmiany. Naczelny lekarz, pani Feldman, wyjechała do Moskwy, a na jej miejsce przybył doktór Drago. Zmieniła się również komenda obozu. Na miejsce Noktjera został mianowany naczelnikiem sołowieckich obozów Ejchmurz, jego poprzedni pomocnik, na miejsce Ejchmurza przybył z Moskwy Martyneli Łotysz; miejsce Waśkowa zajął nowy naczelnik administracyjny Stepanow, naczelnikiem I-go oddziału na miejsce Baranowa został Łotysz Zarin: stanowisko Antipowa, naczelnika II i III obozu zajął Weiss, były komendant G. P. U. moskiewskiego.

Także i w personelu szpitalnym zaszły nagle zmiany. Przedewszystkiem odjechali ci, co odsiedzieli wyroki swoje na wyspach; między innemi odjechała lekarka, pani M., która przysięgła zemstę tym czekistom, co stracili jej ukochanego, Romana Napolskiego.

C. d. n.

Z Polski.

Minister WR i OP p. Wacław Jędrzejewicz podczas swej bytności wizytacyjnej na Wołyniu odwiedził nad samą granicą Ostróg, gdzie brał udział w uroczystościach Bożego Ciała, prowadząc celebransa procesji, ks. prał. J. Ptaszyńskiego.

Ruch emigracyjny w maju objął 1044 osób, emigrantów do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Paragwaju, Stanów Zjedn., Urugwaju, Francji, Belgji i innych krajów.

Pielgrzymka do Lourdes i Lisieux, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach (Piłsudskiego 58), wyruszy 6 lipca. Organizacją techniczną Pielgrzymki, zajmuje się »Francopol« w Warszawie, (Mazowiecka 9). W programie zwiedzenie Paryża, Lisieux, Lourdes, Biarritz, Bayonne i Pau.

Tegoroczne wianki odbędą się w całej Polsce 28 czerwca, t. j. w przeddzień „Dnia Morza", w Warszawie weźmie w nich udział P. Prezydent Rzeczypospolitej.

J. E. Ks. Kardynał Kakowski obiecał poparcie duchowieństwa dla „Dnia morza", ukaże się film „morski" i szereg popularnonaukowych wydawnictw o morzu.

W rocznicę Koronacji Cudownego Obrazu N. Panny Ostrobramskiej na początku lipca odbędą się w Wilnie wielkie uroczystości marjańskie. Dla pielgrzymek z całej Polski, przyznano najdalej idące ulgi kolejowe. Szczegółowe informacje w Instytutach A. K.

Powszechny Zlot Młodzieży w Gdyni 1 lipca będzie głównym momenten uroczystości „Dnia Morza".

Jak to było do przewidzenia Zlot wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodego pokolenia. Wśród licznych zgłoszeń organizacyj i stowarzyszeń młodzieży Stow. Młodzieży Pol. podało na zlot 10.000 członków.

Liczbę uczestników Zlotu ograniczono do 50.000. Zgłoszenia grup organizacyjnych w Głównym Komitecie Wykonawczym „Dnia Morza" (Warszawa, Widok 10).

Drugi dzień pobytu w Gdyni zostanie wykorzystany na wycieczki morskie zwiedzanie miasta, portu i t. d. P. Prezydent Rzeczypospolitej odbierze 1. lipca uroczyste ślubowanie młodzieży na wierność morzu oraz defiladę uczestników Zlotu.

W Poznaniu zjad robotników ze Związku Tow. Katolickich Robotników Polskich. Poświęcony był obradom wewnętrzno-organizacyjnym. M. i. uchwalił zachęcać członków do częstszych praktyk religijnych, popierać prasę katolicką, zabiegać o chrześcijańskie wychowanie dzieci, wciągać do współpracy z kapłanami świecką inteligencją oraz bronić interesów robotniczych przed wyzyskiem.

Kobiety radomskie ze stowarzyszeń wyznających ideologję katolicką, wydały wspólną odezwę, a m. i. piszą:

»W odpowiedzi na te obce nam poczynania, bo wrogie ideologji katolickiej, kobiety polskie zabrały głos, z mężnemi zawsze lwowiankami na czele. Ważkie słowa listu Pasterskiego przyjęłyśmy do serc i umysłów w pełnem ich zrozumieniu. Ponad wszelkie umiejętności i zdobycze wiedzy naród musi być wyposażony w siły duchowe, aby Państwo mogło liczyć na uczciwość, ofiarność i męstwo swoich obywateli. Etyka katolicka to najwyższy stopień cywilizacji, dlatego to Polki zawsze będą wierne Kościołowi, któremu rządy nad duszami sam Bóg oddał w ręce«.

„Warcholstwo i korupcja" (przekupstwo) oto tytuł artykułu, w którym organ sekcji akademickiej Legjonu Młodych: »Ruch Młodolegjonowy« (Nr. 5) opublikował dwa akty oskarżenia i wyroki nadzwyczajnej komisji śledczej z ramienia Legjonu Młodych przeciwko dotychczasowym przywódcom tej organizacji, Jakóbowi Sperberowi i Jerzemu Zapasiewiczowi (żydzi). Akt oskarżenia dyskwalifikuje ich moralnie »nietylko jako legjonistów, ale jako obywateli państwa polskiego«, gdyż nadużyli swych stanowisk dla własnych interesów, upijali członków Legjonu Młodych, namawiając ich do napadu i bicia niewygodnych sobie kolegów, tolerowali nadużycia podwładnych, tworzyli tajne organizacje szpiegowskie itd. Rozkład moralny, jaki w Legjonie Młodych stwierdziła »nadzwyczajna komisja śledcza« tej organizacji, winien zwrócić uwagę naszych władz. Czy warta jest państwowego poparcia taka organizacja?



P. Prezydent Mościcki w czasie procesji Bożego Ciała w Krakowie. — Grupa Krakowian i Żywczanek. — Fragment z procesji.

Orjentacja na wieś »Zdaje się, że bezstronnie najwłaściwszą jest orjentacja społeczna i gospodarcza na wieś polską i chłopa. Tu skupia się 70 %ludności. Tu leży zagadnienie przyrostu ludności. Tu rozstrzyga się zagadnienie wyścigu pracy i rozwoju konsumcji. Tu tkwi zagadnienie obrony państwa. Tu leżą potrzeby oświaty. Interes wsi najlepiej harmonizuje się z interesem państwa. Wsi polskiej potrzebny jest rozwój przemysłu, chłop to niezaspokojony konsument i dostawca robotnika." Słowa te wypowiedział b. min. Kwiatkowski na zjeździe z okazji 10-lecia Zw. Przemysłowców w Krakowie — świadczą one o docenianiu przez przemysłowców roli rolnictwa w życiu gospodarczem i społecznem państwa. — Tylko że to nieco poźno! — Szkoda, że będąc ministrem p. Kwiatkowski tak nie myślał! Byłoby nam lepiej dziś.

Ze świata.

Rzeźba „Dobry Pasterz", w ogrodach rezydencji papieskiej Castelgandelfo jest dziełem młodego i utalentowanego artysty rzeźbiarza polskiego, p. Mikołaja Kułaka z Rzymu.

Stulecie urodzin Piusa X rozpoczęto w Rzymie Mszą św. przy grobie zmarłego papieża. Przez radjo nadano przemówienie o. Wiktora Facchinetti, wybitnego pisarza i mówcy franciszkańskiego.

Walka ze Słoweńcami we Włoszech i godna pożałowania długotrwała kampanja pewnego odłamu prasy włoskiej przeciw duchowieństwu w Istrji i Tryjeście, oskarżonemu o uczucia antyfaszystowskie i sprzyjanie ludności słoweńskiej, doprowadziła ostatnio do aresztowania dwóch księży, profesorów seminarjum w Gorycji i skazania na 5 lat zesłania na wyspy.

Dar pisarza protestanckiego. Zmarły niedawno francuski pisarz protestancki i badacz dziejów św. Biedaczyny z Assyżu, Paul Sabatier, przekazał w testamencie swą bogatą willę w Strasburgu zakonowi franciszkańskiemu. Zgodnie z wolą zmarłego uczonego luksusowy dom przekształcono na skromny budynek klasztorny, w dużym parku koło willi wybudowano kaplicę.

Międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych obradował w Montreaux w Szwajcarji przy udziale 105 delegatów robotniczych, reprezentujących różnych krajów.



Dyktator bułgarski Georgiew.

W Radzie Ligi Nar. starli się ostro przedstawiciele Węgier: Jugosławji, jednak zgodziły się na bezpośrednie porozumienie się wsprawie zatargów granicznych.

W Lidze Narodów zwyciężył francuski projekt rezolucji rozbrojeniowej, dotyczący bezpieczeństwa, lotnictwa, fabrykacji i handlu bronią. — Komisarz spr. zagr. w sowietach podtrzymuje swą propozycję przemiany konferencji rozbrojeniowej w stałą komisję pokoju.

Anglja odmówiła wpłacenia raty długów wojennych, podobnie nie wpłacą inne państwa. Prez. Roosevelt otrzymać ma pełnomocnictwo do rokowań o spłatę tych długów.

Zamiast b. dyktatora Hiszpanji gen. Berenguera zamordowano jego brata.

Wystawę antybezbożniczą w Londynie urządzono z inicjatywy genewskiej międzynarodowej Unji Zwalczania komunizmu. Przedstawiono organizację akcji bezbożniczej w Sowietach i innych krajach ze specjalnym uwzględnieniem Anglji, materjały, jakemi biezbożnicy posługują się w propagandzie, wreszcie widoki zniszczonych świątyń i obrazy nowoczesnych męczenników za wiarę w Rosji. Wśród tych ostatnich wyróżniają się obrazy, dotyczące śp. arcybiskupa Cieplaka i ks. prał. Butkiewicza. Wystawa w społeczeństwie angielskiem wywarła wielkie wrażenie.

Katolicka młodzież angielska zjechała do Liverpoolu na doroczne obrady związków katol. młodzieży angielskiej. Mszę św. celebrowano na placu, gdzie buduje się katedrę, największą w świecie, przy udziale zgórą 30 tys. młodzieży. Arcyb. Liverpoolu stwierdził, że w szeregach stowarzyszonej katol. młodzieży angielskiej niema członków »honorowych«, wszyscysą członkami istotnie czynnymi, co jest niezmiernie pocieszające dla rozwoju angielskiej Akcji katol. **W Oberammergau** w poniedziałek Zielonych Świąt pierwsze oficjalne przedstawienie pasyjne zgromadziło bardzo wielu cudzoziemców: 500 Anglików, 200 Amerykanów, duże grup katolików z Belgji, Szwajcarji, Hiszpanji i td.

Rozpowszechniano już wielokrotnie wiadomość, że liczba zorganizowanej młodzieży katolickiej w Niemczech spadła z 23 miljonów do 400.000. Ze strony władz kościelnych ogłoszono wyjaśnienie, że zorganizowana młodzież katolicka we wszystkich związkach i stowarzyszeniach nigdy nie przekroczyła liczby 1.480.000, obecnie liczba członków wynosi 1.100.000.

Znakomity działacz katolicki w Niemczech, Dr. Franciszek Röhr zmarł nagle. Był kierownikiem chrześc. związków zawodowych i szwagrem niezapomnianego apostoła wielkomiejskiego, Ks. Dr. Karola Sonnenscheina. Likwidacja chrześcijańskich związków zawodowych i odsunięcie od umiłowanej pracy przyspieszyły śmierć tego działacza. (H. W).

Książki Rosenberga „Mit XX. w." zakazano w Austrji na mocy decyzji wydziału karnego sądu krajowego w Wiedniu, gdyż jest bluźniercza i głosi nowoczesne pogaństwo.

Sąd w Bratysławie ma wystąpić do sejmu praskiego o wydanie sądom ks. Hlinki, przywódcy Słowaków, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności za treść 36 skonfiskowanych artykułów, do których autorstwa dobrowolnie się przyznał.

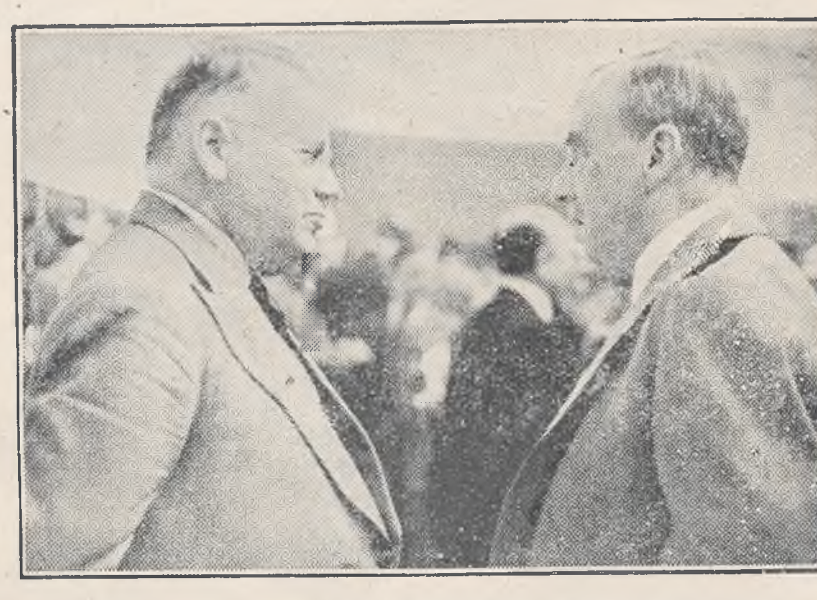
A w tym roku przypada 70-lecie ks. Hlinki i z tego powodu w całej Słowacji przygotowuje się na początku lipca wielkie uroczystości ku uczczeniu tego wielkiego działacza narodowego, który jednak nie cieszy się łaską władz, bo się upomina o obietnice, dane Słowakom!

Arcybiskupem koadjutorem w Chorwacji mianował Ojciec św. dotychczasowego kanclerza kurji metrop. w Zagrzebiu ks. dr. Alojzego Stepinaca z prawami następstwa po ks. metrop. dr. Antonim Bauerze. Ks. dr. Stepinac, ur. 1898 należy do najmłodszych dostojników Kościoła. Na froncie włosko-austrjackim podczas jednej z krwawych bitew na odcinku solnej Piawy zasypany wybuchem miny i ocalony prawdziwie cudownem zrządzeniem Bożem, dostał się do niewoli włoskiej, po powrocie do kraju został urzędnikiem państwowym, potem agronomem w rodzinnej wsi i wtedy dojrzała w nim kiełkująca od czasu wojennych przeżyć myśl poświęcenia się służbie Bożej.

Wolność wyznań w Chinach dla wszystkich obywateli ogłosił premjer rządu chińskiego minister spraw zagranicznych Wang-Ching-Ei.

Nawróceń w Stanach Zjednoczonych A. P. wykazano w r. 1933 ogółem 49.181 dorosłych, prawie o 9 tys. więcej niż w roku 1932.

Prof. Waldemaras, który był internowany, urządził w porozumieniu z organizacjami faszystowskiemi i niektórymi oficerami nieudały zamach stanu na Litwie; upatruje się w nim »rękę« niemiecką. Waldemarasa uwięziono.



Prezes komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów — Henderson rozmawia z sowieckim komisarzem spraw zagr., Litwinowem, który całkiem „po burżujsku" wygląda.

Co nam piszą.

Z Trzebini.

Pokłosie Kongresu.

Ile razy idę przez główną ulicę Trzebini, tyle razy przypomina mi się dzień kongresu eucharystycznego dekanalnego w Trzebini i myślę sobie: Cóż po nim zostało? Czy tylko dołki po wkopanych słupach bram triumfalnych i setki fotografij? Zagadnąłem tego i owego o kongres. — I cóż usłyszałem?

— Panie, takiej uroczystości to Trzebinia nie widziała i nie zobaczy, ale się też ludzi zjechało, a śpiewy, a nabożeństwo całonocne, a te tysiące, łączące się z P. Jezusem w Komunji św.



Tak, dekanat nowogórski pokazał, że w razie potrzeby stanie na zew swoich przewodników duchownych, że gotów jest dla Chrystusa-Króla ponosić trudy i cierpienia. Przecież to nie tak łatwa rzecz przybyć pieszo kilkanaście kilometrów, całą noc nie spać, a na drugi dzień brać udział we wszystkich nabożeństwach i wieczorem pieszo wrócić do domu — i to wszystko często o kawałku chleba z wodą.

A spokój i porządek! Wprawdzie wałęsało się parę tysięcy gapiów, ale ogół szedł karnie wraz ze swoimi parafjami, tworząc wzwyż dwukilometrowy wieniec serc ludzkich, kroczących karnie za Chrystusem i śpiewających na Jego cześć.

Jeśli kto nie wierzy, że wiara w ludziach rośnie, to niech przyjedzie do powiatu chrzanowskiego. Jeszcze 20 lat temu nie przybyłaby pewnie nawet połowa tych ludzi, a ktoby poszedł, to spotkałby się z drwinkami innych i kto wie, czy obeszłoby się bez zamieszek! A teraz spokój, powaga i skupienie. Nawet gapie prawie wszyscy klękali, gdy przechodziła procesja. Ktoby zaś chciał widzieć, jak powinna wyglądać pielgrzymka, to powinien zobaczyć parafję chrzanowską. Idzie na przedzie ksiądz, a za nim sami mężczyźni szóstkami, ze śpiewem na ustach. Cóż to za parafja, że z samych mężczyzn się składa? Ale nie, po chwili ukazały się i kobiety, wtórując w śpiewie swemi cienkiemi głosami. Ktoś zrobił uwagę, że kobiety chrzanowskie powiedziały do mężów:

— Chcecie nam w życiu przodować, to przodujcie również w nabożeństwie i wysłały ich naprzód.

Dnia drugiego rano ten sam szyk, lecz przed mężczyznami szły organizacje i stowarzyszenia. Również doskonale prezentowały się parafje Nowa Góra i Płoki.

Dekoracyj też nikt nie zapomniał, bo były tak obfite i pomysłowe, że nawet Kraków nie był tak udekorowany z okazji ostatniego przyjazdu P. Prezydenta w dzień Bożego Ciała.

Jednem słowem był to przegląd sił dekanatu, odnowienie na duchu i zaczerpnięcie sił do dalszej walki o panowanie Sprawiedliwości, Piękna i Dobra pod berłem Chrystusa-Króla. Uroczystość wypadła wspanialej niż się spodziewano, wzmocniła miłość do Jezusa i pozostawiła w uczestnikach to przekonanie, że jednak jesteśmy coraz bliżej Chrystusa. **J. S.**

Z dekanatu suskiego. 22 maja odbyło się posiedzenie Rady dekanalnej A. K. w obecności: Ks. Dziekana J. Motyki, Ks. Dyrektora J. Lubowieckiego, tudzież 10 delegatów z parafij. — Brakowało przedstawicieli 3-ch parafij.

Po sprawozdaniu z ruchu katolickiego w poszczególnych parafjach omawiano szczegółowo sprawę jak największego zacieśnienia współpracy S. M. P. z Akcją Katol., które istnieją już we wszystkich parafjach dekanatu suskiego. W dyskusji ustalono stosunek S. M. P. do innych organizacyj, oraz podkreślono konieczność współpracy starszych członków Akcji Katolickiej ze stowarzyszeniami młodzieży. Uczestnicy zebrania obiecali gremjalny udział starszych w najbliższym Zlocie młodzieży męskiej. Co do bibljotek parafjalnych i czytania pism katolickich stwierdzono, że w kilku parafjach bibljoteki już istnieją, a w in-

---

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

37 Nie mogła go dosięgnąć. Musiała stanąć na pochyłej gładkiej skale. Dziewczynka oparła w tem miejscu laskę, spróbowała czy się nie usunie i postawiła obok laski prawą nogę. Równocześnie Indjanin, widząc, że nie zdąży wydrapać się aż do niej, przeskoczył parę kroków na prawo, aby się znaleźć na jednej linji z dzieckiem.

— Może jednak przejdzie — mruknął mimowoli.

Tymczasem dziewczynka, zamiast posuwać się powoli, cal za calem, chciała przeskoczyć na wspomniany poprzednio kamień. Skutkiem szybkiego stąpnięcia pośliznęła się jej stopa i podbiła laskę. Dziewczę krzyknęło przeraźliwie i monentalnie stoczyło się po zboczu. Torba i laska spadły osobno.

Na szczęście, nie było tu ostrych, wystających głazów, lecz gładka, śliska skała; głazy zaczynały się dopiero niżej, tam gdzie stał wódz Szoszonów. Ten wiedział dobrze, co nastąpi i był przygotowany: jeden, szybki jak myśl, krok w lewo ku górze, w upatrzone poprzednio miejsce, momentalne schylenie się ku ziemi — i wódz trzymał dziecko w ramionach.

Dziewcze nie straciło przytomności, lecz jakikolwiek okrzyk przestrachu zamarł mu na ustach. Najwidoczniej było więcej przerażone niespodziewaną obecnością Indjanina i tem, że znalazło się tak nagle w jego mocy, niż swoim upadkiem. Patrzyło na wodza szeroko otwartemi oczami i nie mówiło, nie płakało ani nie poruszało się wcale. Cierpiąca Skała, nie zważając na to, począł ostrożnie schodzić nadół, niosąc naturalnie dziewczynkę na rękach.

Zeszedłszy, postawił ją na ziemi, pochylił się do niej i, kładąc jej delikatnie rękę na głowie, a drugą trzymając jej prawą rączkę, zapytał po angielsku, poważnym, lecz serdecznym przyjacielskim tonem:

— Stało ci się co, dziecię? Powiedz, potłukłaś się?

Oczy małej nabrały wyrazu; przyjazny ton ośmielił ją natychmiast: wpiła wzrok w Indjanina i rzekła z pośpiechem, cała zarumieniona:

— Nie... — — Czy ty może jesteś Niechybny Grot? Mów prędko!

Wódz, zdziwiony i zaskoczony tem pytaniem, spojrzał na nią badawczo i — — przestraszył się niemal natarczywego, rozkazującego spojrzenia te-

nych łączą się mniejsze bibljoteki S. M. P. w jedną bibljotekę parafjalną tak, że z końcem roku sprawa bibljotek będzie prawdopodobnie zupełnie uregulowana. — Rozchodzą się też setki pism religijnych, jednakowoż „Dzwonu Niedzielnego" zawsze jeszcze za mało, co specjalnie polecono pamięci prezesów parafjalnej Akcji Katolickiej. Rekolekcyj zamkniętych urządzono dla mężczyzn 2 serje, dla młodzieży męs. 2, dla dziewcząt 1; dalsze w Kalwarji: dla niewiast pocz. 24 czerwca wieczorem, dla pań nauczycielek dekanatu suskiego 1. lipca wieczorem. — Wcześniejsze zgłoszenia: Ks. Kan. Stan. Wilk, Sucha, „Dom Katolicki".

Lachowice koło Żywca. Niezwykle uroczyście obchodziła ludność parafji drugi dzień świąt Wielkanocnych. Od samego rana widać było liczne grupy ludzi, oraz furmanki nietylko z Lachowic, ale i z sąsiedniej Koszarawy, Huciska, Kurowa i Stryszawy, zdążające do kościoła, jakby na wielki odpust.

O godz. 10-tej zaś wieś przybrała wygląd wprost wspaniały, — bo oto w pochodzie, złożonym z banderji konnej, kółka kolarzy, straży pożarnej, miejscowej orkiestry, jakoteż licznych rzesz ludności — w otoczeniu długiego szeregu drużek, przybranych w lilje, — przez liczne triumfalne bramy — prowadzono do świątyni w otoczeniu dwóch księży, nowowyświęconego kapłana **Ks. Dionizego Gąsiorka,** który w tym dniu celebrował pierwszą Mszę św. Duchowieństwa zjechało moc z Ks. proboszczem Dr. Sławińskim ze Suchej na czele.

W czasie Mszy św. kazanie o trudnem zadaniu kapłana, wygłosił ks. proboszcz Stefan Gąsiorek z diecezji lwowskiej.

Ani połowa zebranych nie mogła się pomieścić w kościele. Znać było silne wzruszenie w momencie, kiedy na stopniach ołtarza, w pęku złotych promieni słońca — z rąk celebransa przyjęli Komunję św. jego rodzice i bracia.

Ś. P. KS. PAWEŁ SAPIEHA

Sodalis Marianus i Brat III Zakonu.

Urodzony w r. 1860, śp. ks. Paweł przejawiał od wczesnej młodości zainteresowanie sprawami publicznemi. — Owiany gorącem przywiązaniem do ziemi ojczystej, wychowany w głębokiej religijności, z Ewangelji czerpał dla siebie wskazania w życiu społecznem i politycznem, w którem brał udział jako poseł do Sejmu Krajowego i członek Rady Państwa. Jego cnoty obywatelskie zajaśniały w pełni blasku gdy z wybuchem wojny światowej staje na czele Czerwonego Krzyża dla Małopolski, organizując dla ludności, dotkniętej wojną stacje żywnościowe, pomoc lekarską, wreszcie przeprowadzając wymianę jeńców pomiędzy Włochami a zmartwychwstałą Polską. Z kultu Eucharystji i praktyk religijnych organizacyj czerpał śp. książę Paweł Sapieha moc w swej pracy i siły w walce z przeciwieństwami życiowemi. — Od r. 1912 był delegatem polskim do Międzynarodowego Komitetu Eucharystycznego.

Zgon ś. p. ks. Pawła bolesnym ciosem dotknął rodzinę, m. in. brata zmarłego, JE. Ks. Metropolitę Krakowskiego, oraz wywołał szczery żal w społeczeństwie katolickiem.

X. Leon Cielenkiewicz, wikarjusz w Wojniczu, ur. w r. 1907, wyświęcony 1930, po długich cierpieniach zmarł w Tarnowie.

Śp. Aniela hr. Pruszyńska zmarła w Paryżu, licząc 83 lat! Z powodu rozpaczliwych warunków cierpiała wielką niedolę; — cnotą jej życia była nadzwyczajna cichość i słodycz, która nie opuściła jej też przy śmierci. Córka jej błaga wszystkich Znajomych i Współczujących o gorące modlitwy za duszę śp. Matki.



Z prymicyj w Lachowicach.

Wychowawcy młodzieży — sprawcami napadu na księdza pretekta.

Mielec. Do korespondencji pod tym tytułem otrzymujemy od czterech Panów, o których pisaliśmy, — następujące wyjaśnienie:

„Nieprawdą jest, aby podpisani „napadli" na ks. profesora Stefańskiego w Mielcu i to w tym celu, by go niepokoić lub też mu czemś dokuczyć, — ale prawdą jest, iż podpisani odprowadzając do domu w porze nocnej jednego ze swych towarzyszów w błędnem przekonaniu, iż ten towarzysz mieszka w domu, w którym właśnie obecnie mieszka ks. prof. Stefański, — zaszli pod ten dom, jednak pod adresem ks. prof. Stefańskiego nic obraźliwego ani nie powiedzieli, ani też nie uczynili".

Ślepy.

— Litościwa osobo, gospodarzu miłosierny, — wspomóżcie też nieszczęśliwego ślepego od urodzenia...

— Jakto dziadku? powiadacie, żeście ślepy, a widzę, że sobie kalendarz czytacie.

— Gdzie ja tam czytam, — gdzie, mój gospodarzyku, — tak se ta ino obrazki oglądam.

go dziewczęcia. Musiało tu coś bardzo ważnego wchodzić w grę; wódz czuł, że nie śmie milczeć w tej chwili i że obowiązkiem jego jest, sprawę zbadać.

Odpowiedział więc jeszcze łagodniej, chcąc pozyskać zaufanie dziecka:

— Nie; nie jestem Niechybny Grot. A czemu o niego pytasz, dziecino?

— Bo... bo... — dziewczę zacięło się i spojrzało nieufnie na Indjanina. — Ale ty mu nie powiesz, żeby tego nie robił? — zapytała nagle z wyraźną obawą w głosie.

— Czego maleńka? — odparł Cierpiąca Skała. — Mów śmiało; ja ci chcę dopomóc.

— Idę do niego... — zaczęło dziewczę i urwało znowu; twarz jej pobladła gwałtownie i wielkie, ciężkie łzy zaszkliły się w jej oczach. Wpatrzyła się nieruchomo w Indjanina z okropną trwogą, a lewą rączką instyktownie chwyciła jego drugą rękę.

— Idę do niego... — powtórzyła — aby go prosić... bo mi zabije tatusia... i dziadka... tatusiowego przyjaciela...

Mówiła coraz ciszej i umilkła. Łzy wypłynęły jej z oczu i stoczyły się ciężko po twarzy. Szybko wyrwała rączkę z dłoni wodza i otarła policzki. Niespodziewanie silnym głosem zaczęła mówić dalej:

— Już parę tygodni nie mieliśmy wieści od tatusia i dziadka. Wczoraj przyszedł tu biedny, obdarty człowiek, który ledwie z życiem uszedł przed Indjanami i opowiadał, jak naszego tatusia i dziadzia pojmali Siouxi, a dowodził nimi Niechybny Grot. Opowiadał także, gdzie ich zawlekli — do obozu nad Wilczą Skałą.

Mamusia płacze od wczoraj, rozpacza i nie wie, co ma czynić, nie spała całą noc, tylko biadała i narzekała. Ale ja nie taka. Ja nie lubię płakać. Tatusia trzeba ratować, i dziadka też. Skorzystałam, że mama usnęła nad ranem, wstałam cichutko i wybrałam się w drogę. Będę prosić Niechybnego Grotu, żeby uwolnił tatusia i dziadka, a zabił mnie. Bo jakby tatusia i dziadka zabili, to jabym też umarła z żalu; więc wolę ja być zabitą, a oni żeby żyli...

Tu głos dziewczynki załamał się i zadrżał; lecz zaraz opanowała się i stanowczym decydującym tonem zakończyła:

— I Niechybny Grot zrobi to, musi to zrobić, bo ja się modliłam o to! C. d. n.

Dział rolniczy.

Uprawa gryki.

Gryka co do ziemi nie jest wymagająca, — najodpowiedniejsze dla niej będą ziemie lekkie, o sporym zasobie wilgoci. Można ją również siać na nowinach i tutaj tak doprawia ziemię, że staje się wprost nieocenioną. Nawet na bardzo lekkich piaskach przy sprzyjających warunkach może wydać dobre rezultaty. W płodozmianie dostaje się jej zwykle miejsce po kłosowych. Ponieważ ma b. krótki okres wegetacyjny (wzrostu), bo od 10—16 tygodni, przeto siać ją możemy nawet jako poplon po jęczmieniu ozimym. Sama po sobie źle się udaje.

Za staranną uprawę jest wdzięczna, zwłaszcza za dokładne spulchnianie ziemi, bo korzonki jej sięgają dość głęboko. Wiosennej orki, jako zbyt suszącej rolę, należy pod tatarkę unikać. Jeżeli rola została przed zimą zorana, to wiosną dajemy sprężynówkę na krzyż i bronę. Jeśli już musimy na wiosnę orać, to trzeba zrobić to jak najwcześniej. Z siewem nie należy się spieszyć i nigdy przed 15 maja tatarki nie zasiewać. Koniec maja do końca czerwca — to najodpowiedniejszy czas do wysiewu. Siew rzędowy jest lepszy, jak rzutowy. Siejemy na gładko ubronowaną rolę. Ziarna przy wysiewie siewnikiem rzędowym wychodzi przy odstępach 20 cm. rząd od rzędu koło 40 kg. na mórg, przy siewie ręcznym do 65 kg. Po zasiewie natychmiast trzeba rolę zabronować, najlepiej lekkiemi bronami żelaznemi tak, aby przykrycie nasienia nie przekraczało 2 i pół — 5 cm. Wałowanie daje dobre wyniki. Starań posiewnych gryka nie wymaga żadnych, z chwastami daje sobie radę. Nawet perz gryka zagłusza. Już to samo, że gryka jest bardzo skuteczna w walce z chwastami, wskazuje, że jest doskonałym przedplonem dla innych rośliny. Grykę sieje się zwykle w dalszem polu po oborniki.

Dawanie nawozów naturalnych bezpośrednio pod tatarkę nie jest wskazane, gdyż wtedy idzie tylko w słomę, a plon ziarna daje niski. Natomiast nawozy sztuczne w formie superfosfatu lub supertomasyny w ilości 50—80 kg. na mórg, jak również i na lekkie piaski kainit w ilości 100—120 kg. — dobrze działają i powiększają plon ziarna.

Do zbioru przystępujemy, gdy całe pole zczerwienieje, zwykle następuje to w końcu sierpnia lub początku września. Podczas zbioru należy się z gryka obchodzić ostrożnie, bo się łatwo osypuje. Natychmiast po żżęciu wiążemy grykę w maleńkie pęczki, aby powietrze mogło przeniknąć i dosuszyć wilgotną słomę. Plon bywa rozmaity, — zależy bowiem nietylko od stanowiska i uprawy, ale i od tego, czy w okresie kwitnienia gryki była słoneczna pogoda, a więc czy pszczoły ją nawiedzały i pomagały w zapylaniu kwiatów. Deszcze i wiatry w okresie kwitnienia gryki silnie obniżają plony. Wydajność z morga waha się od 4—12 centnarów, średnio 8 cent.

Co do odmian, to gryka ma ich dwie zasadnicze: gryka właściwa, zdatna na kaszę — i tatarka, dostarczająca paszy, na kaszę zaś dająca dużo gorsze ziarno. Doskonałą odmianą na kaszę jest gryka o jasnopopielatem ziarnie ze srebrzystem odcieniem t. zw. „gryka szwedzka".

Nowa klasyfikacja gruntów. Wkrótce mają być powołane do życia powiatowe komisje klasyfikacyjne w celu ustalenia klas żyzności gruntów. Przed przystąpieniem do klasyfikacji gruntów, właściciele rolni złożyć mają urzędowi skarbowemu na wezwanie w terminie 30-dniowym deklaracje o przestrzeni posiadłości gruntowej i rodzajach uprawy.

Szczepienie trzody chlewnej surowicą przeciwróżycową.

Trzoda chlewna choruje nietylko na różycę czyli tak zwaną czerwonkę, ale również na zarazę świń i pomór. Wszystkie te trzy choroby są pochodzenia bakteryjnego i są nadzwyczaj zaraźliwe. Przeciwko tym chorobom stosowane są szczepienia. Najlepsze rezultaty dają szczepienia przeciwróżycowe, które przy stosowaniu sztukom chorym dają 90 procent wyzdrowień. Bardzo dobrą surowicę przeciwróżycową wyrabia firma Klawe w Warszawie, ul. Karolkowa 22. Dawki surowicy zależą od wagi świń, a mianowicie oblicza się **1 cm. sześcienny na każde 10 kg. żywej wagi,** młodym sztukom poniżej 30 kg. stosuje się 3—4 cm. sześć. na sztukę. Surowicę wstrzykuje się pod skórę za uchem lub w wewnętrzną stronę uda. Po odpowiedniem unieruchomieniu świni należy w wymienione miejsce włożyć igłę (stroną ściętą do skóry nazewnątrz), a dopiero potem nałożyć szprycę i całą jej zawartość według miary zastrzyknąć pod skórę. Do szczepienia nadają się szpryce „Rekord", które przed użyciem należy wraz z igłami wygotować. Odporność nabyta po szczepieniu surowicą jest niezbyt długotrwała, trwa około miesiąca.

Na nabycie szprycy, surowicy przeciwróżycowej i stosowanie szczepienia nie potrzeba żadnego pozwolenia, każdy rolnik może zastrzyki surowicą przeprowadzać. Jedynie szczepienia kulturą bakterji i surowicą, — który to zabieg przedłuża odporność do kilku miesięcy — może dokonywać wyłącznie lekarz weterynarji.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Nasiona i sadzeniaki kwalifikowane, przeznaczone do siewu, mogą być przewożone przez koleje za połowę normalnej opłaty. Ulgi te stosowane będą, gdy odbiorcą jest zarówno rolnik jak i firma handlowa.

Zaległości podatkowe rosną. W ciągu ostatnich 2 lat zaległe podatki bezpośrednie wzrosły o 21 procent, osiągając razem z należnościami samorządu cyfrę miljard złotych. Wynika z tego, że wydane ustawy, odraczające spłatę zaległości podatkowych nie rozwiązały zagadnienia zaległych podatków.

Stare banknoty 20-złotowe z roku 1926 i 1929 ważne są tylko do końca czerwca. br.

Zwiększenia premij na wywóz produktów hodowlanych zażądały organizacje rolnicze od rządu. Polityka rolna rządu zwracała uwagę na premjowanie wywozu zboża. W r. bież. na interwencję zbożową przeznaczono 70 milj. zł., a na premje dla wywozu produkcji hodowlanej tylko 20 milj. zł. **Drobne rolnictwo** nie produkuje większej ilości zboża na wywóz, a **opiera swą dochodowość głównie na hodowli zwierząt.** Premjowanie więc zboża, jest popieraniem tylko większej własności ziemskiej.

Urodzaje tego roku nie zapowiadają się pomyślnie, można szacować zmniejszenie zbiorów o około 15 procent. Będzie to skutek długotrwałej posuchy. Deszcze, jakie ostatnio spadły, nie potrafią już o wiele poprawić stanu zbóż, natomiast roślinność pastewna wzmocni odrost.

Organizacje rolnicze czynią starania, aby rolnicy bezpośrednio przez swoje związki dostarczali swoje produkty wojskowości, szpitalom, młynom i instytucjom, mającym zapotrzebowanie na artykuły spożywcze. Odsuniętoby w ten sposób zbędne i kosztowne pośrednictwo żydowskie.

Ceny zbóż zwyżkują, za żyto giełda płaci koło 15 zł. za 100 kg.

Truskawki.

Czerwiec — to miesiąc dojrzewania zbioru truskawek. Aby mieć urodzaj i w roku następnym, trzeba po ukończeniu zbiorów oczyścić truskawki z chwastów, wąsów, poczem dobrze spulchnić ziemię. Aby rośliny wzmocnić, należy truskawki zasilić najlepiej dobrze rozłożonym nawozem, którym wykładamy spulchnioną ziemię, między truskawkami. W glebach ciężkich, wilgotnych, gdzie zauważymy na liściach truskawek oznaki choroby, wskazanem jest całkowite usunięcie liści. Liście chore należy spalić.

Stowarzyszenie Producentów nasion oleistych zostało powołane do życia przez centralne organizacje rolnicze. Organizacja ta ma wziąć w opiekę produkcję nasion oleistych jak rzepaku, rzepiku, lnu i t. p., aby usunąć zbędny przywóz nasion tych **roślin, których przywieźliśmy w r. 1932/33 za 25 milj. zł.**

Z Krakowa

Sprawa beatyfikacji Założyciela zgrom. Braci Albertynów znajduje coraz silniejszy oddźwięk w społeczeństwie polskiem. Echo tej sprawy odbiło się silnie w prasie naszej, znalazło się też, przez KAP-ową, na łamach Watykańskiego „Osservatore Romano". Na życzenie JE. Ks. Metropolity Sapiehy Bracia Albertyni uprosili na postulatora beatyfikacji ks. prof. Króla, prokuratora Ks. Ks. Misjonarzy (Łazarzystów) z Krakowa. Ks. Postulatorowi ułatwią pracę wszyscy ludzie dobrej woli, zgłaszając wiadomości, dotyczące czci br. Alberta, modląc się o cuda za jego przyczyną, oraz propagując znajomość jego życia i cnót i t. d.

Korespondencję, informacje i ofiary kierować: „Nasza Myśl", Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 86. (Konto P. K. O. 410.202).

P. Prezydent Rzptej pozostawał przez kilka dni na Wawelu i urządzał wycieczki w bliższą i dalszą okolicę Krakowa.

Rocznicę szarży pod Rokitną (na Bukowinie) obchodzili Legjoniści nabożeństwem żałobnem w kość. N. Panny Marji.

Komitet Ratunkowy postanowił wydawać przez okres letni nadal obiady kilkudziesięciu najuboższym rodzinom, pozbawionym wszelkich środków do życia. Ofiary w Kurji Ks. Metropolitalnej lub na konto P. K. O. 405.825.

W stuleciu wydania „Pana Tadeusza" odbyła się uroczysta Akademja w sali Rady Miejskiej z przemówieniem poety K. H. Rostworowskiego, poczem wzięto udział w pochodzie młodzieży szkolnej na Wawel, gdzie w krypcie Adama Mickiewicza złożono wieniec od Rady Miejskiej, a młodzież pęki kwiecia. Na dziedzińcu arkadowym miasta odbył się poranek dla młodzieży.

Jerzy Narbut-Łuczyński, dowódca Okręgu Korpusu, liczącego kilka dywizyj, kilkanaście pułków piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa i broni technicznych, tysiące oficerów i podoficerów i dziesiątki tysięcy szeregowych — to b. komendant okręgu krak. w organizacji Polskich Drużyn Strzeleckich z przed 5 lat przed wojną, które właśnie obchodziły uroczyście 25-lecie organizacji „Zarzewie". Jednym z najliczniejszych był okręg Krakowski. W roku 1914, tuż przed wojną, okręg ten liczył 1377 szeregowych, 50 podoficerów i 4 oficerów w służbie czynnej. Była również rezerwa, która liczyła 202 szeregowych, 18 podoficerów i 1 oficera.

Z okazji „Dnia spółdzielczości" odbyła się w Domu Katol. akademja ku czci śp. dr. Fr. Stefczyka, twórcy spółdzielczości rolniczej w Polsce. — Oby też jak najwięcej powstało spółdzielni rolniczych w Polsce.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie Polskie Radjo nadało w sobotę odczyt religijny na temat powstania, dziejów i celu kongresów eucharystycznych, wygłoszony przez współpracownika K. A. P.-wej, ks. prof. mgr. Henryka Weryńskiego.

Szambelanem Papieskim został na pięćdziesięciolecie kapłaństwa jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów polskich, ks. radca Walenty Gadowski, pierwszorzędny znawca pedagogiki i katechetyki i autor podręczników, w których stosował zdobycze wiedzy pedagogicznej i katechetycznej na Zachodzie. Zpowodu stanowczej postawy w sprawie wychowania katol. narażony był w Bochni na przykrości. Jest zarazem najwybitniejszym taternikiem w rewerendzie, twórcą „Orlej Perci" w Tatrach, członkiem honorowym „Towarzystwa Tatrzańskiego".

Kościelny poszukuje posady; zna się na gospodarstwie. — Bron. Wypasek, Czerwony Prądnik.

Ojciec 6-ga drobnych dzieci bez pracy, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki uprasza się kierować do Administracji „Dzwonu Niedzielnego".

Kurs wakacyjny dla organistów i dyrygentów chórów.

W lipcu urządza Związek Chórów Kościelnych w Krakowie czterotygodniowy kurs wakacyjny dla dyrygentów chórów i organistów. W programie nauka dyrygowania, harmonja, solfeż, impostacja głosu, dodatkowo nauka gry na fortepianie lub organie. Opłata za kurs 75 zł. Kierownik kursu: prof. Kazimierz Garbusiński. Lekcje w salach Konserwatorjum Tow. Muz. (Pl. Szczepański 1). Zgłoszenia pisemne i ustne w Sekretarjacie Związku Chórów Kość. (Kraków Straszewskiego 18). do 25 czerwca.

Każdy uczestnik kursu musi do tego terminu wpłacić opłatę za kurs na konto P. K. O. 409.512. (Związek Chórów Kość. pod wezw. św. Grzegorza w Archidjecezji krak.).

NOWE WYDAWNICTWA.

X. Jan Wiśniewski, prof. Sem. Duch. w Pelplinie. Podręcznik historji muzyki kościelnej w zarysie. Cz. III. **O organach i dzwonach**. Pelplin 1934.

Podręcznik o organach i dzwonach był zawsze poszukiwany przez Zarządy kościołów. Wydawnictwo X. W. jest tedy bardzo aktualne i niewątpliwie będzie przyjęte z uznaniem przez szerokie koła P. T. Duchowieństwa.

Do nabycia w Związku Chórów Kościelnych w Krakowie, Straszewskiego 18. 1.60 zł. — z przesyłką 1.80 zł.

Dwie osoby poszukują mieszkania składającego się z pokoju i kuchni w śródmieściu. Zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego, Straszewskiego l. 18.

Młody energiczny biuralista znajdujący się w skrajnej nędzy z powodu braku pracy, prosi gorąco możnych litościwych współwiernych o jakiekolwiek zajęcie i pomoc. — Łaskawe zgłoszenia: „Dzwon Niedzielny", Kraków Straszewskiego 18, dla „Biednego biuralisty".

Kobieta zdrowa z 6-ciomiesięcznem dzieckiem przyjmie każdą pracę w domu lub polu za utrzymanie. Zgłoszenia do Żłóbka im. Dzieciątka Jezus, Kraków, Krowoderska 71.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40